

Jan Paweł II, *Jestem bardzo w rękach Bożych. Notatki osobiste 1962-2003*, Kraków 2014, Wydawnictwo Znak, ss. 638.

Niedawno opublikowane osobiste notatki Jana Pawła II *Jestem bardzo w rękach Bożych* wzbudziły niemało sporów i dyskusji. Dotyczyły one, jak powszechnie wiadomo, woli autora, który w testamencie *expressis verbis* prosił o ich zniszczenie. Niewątpliwie kard. Stanisław Dziwisz stanął w tej kwestii przed jedną z najtrudniejszych decyzji swoich blisko 40 lat, przeżytych u boku biskupa i kardynała Karola Wojtyły, a potem papieża Jana Pawła II. Zdecydował jednak, że notatki są cennym świadectwem życia duchowego Świętego Papieża i dlatego powinien je opublikować. Tak też się stało – nie nam dyskutować z tą decyzją. Pozostaje raczej, jak najlepiej je wykorzystać w osobistym życiu duchowym, a także w poznawaniu bogactwa myśli Jana Pawła II.

Notatki *Jestem bardzo w rękach Bożych* są rodzajem „szkicownika” życia wewnętrznego Karola Wojtyły, przede wszystkim zaś odbywanych przez niego dni skupienia i rekolekcji; świadectwem tego, jak ważne w życiu księdza, biskupa są, powinny być chwile skupienia, ćwiczenia ascetyczne, medytacja i wsłuchiwanie się w słowo Boże.

Zwykle rytm rekolekcji wyznaczają konferencje. Biskup Karol Wojtyła / Papież Jan Paweł II również starał się z nich korzystać. Skrupulatnie więc odnotowywał najważniejsze punkty, niekiedy niemal „rozrysowując” plany poszczególnych nauk. Przede wszystkim jednak nadawał swoim ćwiczeniom rys osobisty. Często zatem odprawiał je sam i wtedy konferencję zastępowała osobista – jedna, druga, trzecia – medytacja, którą jednocześnie (później?) spisywał. Nade wszystko jednak, rytm jego ćwiczeń wyznaczała precyzyjnie „zorganizowana” modlitwa. Osiemnaście *modlitewnych punktów* (jutrznia, *meditatio ante Sacrum* – rozmyślanie przed Mszą św., *Sacrum* – Msza św., dziękczynienie, czytanie Pisma Świętego, medytacja, droga krzyżowa, nieszpory, adoracja, różaniec, czytanie duchowne, kolejna medytacja, antycypowana godzina czytań, ponowne czytanie duchowne z Pisma Świętego, kolejna część różańca, kompleta, godzina święta – adoracja, jeszcze raz czytanie duchowne), którym biskup Wojtyła pozostał wierny do końca życia, czego dowodem są późniejsze notatki z czasów, gdy został papieżem.

W książce da się wyróżnić trzy rodzaje zapisków.

Na pierwszy rodzaj składają się notatki, dotyczące rekolekcji, dni skupienia, przeprowadzanych przez Karola Wojtyłę osobiście, w samotności ścieżek kalwaryjskich (tu: ciekawe zapisy medytacji *in via* – w drodze), w górach na Jaszczurówce czy na Bachledówce, w Tyńcu, w wybrane dni w Krakowie (wtedy biskup Wojtyła łączył czasem pewną ich część z różnymi posługami duszpasterskimi), wreszcie podczas nawiedzin Rzymu. Bez trudu można zauważyć, jak bardzo zasadnicze tematy podejmował w toku tych osobistych ćwiczeń rekolekcyjnych Karol Wojtyła, z jaką powagą je traktował. Ma się wręcz wrażenie, że te fundamentalne sprawy Boże – stworzenie, odkupienie, wiara, grzech, łaska, Maryjny wymiar życia, kapłaństwo, świętość, służba, śmierć – i zasadniczo tylko one są dla przyszłego papieża najbardziej godne przemodlenia, przemyślenia... Autor wcześniej precyzyjnie przygotowuje tematykę ćwiczeń. Pisze na przykład: „studium notatek z poprzednich rekolekcji – formowanie tematyki” W trakcie rekolekcji, na przykład podczas adoracji, w charakterystyczny sposób czyni postanowienia: „Nade wszystko jednak w ciągu tych ostatnich miesięcy, które pełne były ludzkich doświadczeń, narastała potrzeba jakiegoś pełniejszego jeszcze wyrazu oddania siebie Panu Bogu. Ramy tego oddania zostały utworzone przez ofiarowanie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i akt «świętego niewolnictwa»: «... ciało i duszę moją, wszystkie dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość moich dobrych uczynków... pozostawiając Ci (Matko) całkowite i pełne prawo rozporządzania mną i wszystkim, co do mnie należy na większą chwałę Boga w życiu i wieczności...». W obrębie tego zasadniczego aktu oddania i zawierzenia pragnę 1. być do całkowitej dyspozycji Pana Jezusa, gdy chodzi o posługę i sposób oddawania posługi Ludowi Bożemu w Kościele 2. przyjąć wszystkie doświadczenia, które wedle Jego myśli i woli należą do całości mojej ziemskiej drogi 3. prosząc tylko o Łaskę, abym zawsze umiał sprostać: przyjmował, podejmował, służył” A na koniec czasem zdaje sprawę z niedosytu, że nie wszystko wystarczająco przemedytował: „trzeba jeszcze w dalszym ciągu rozważać te tajemnice”, „w niniejszej medytacji ten podstawowy problem jest tylko zaznaczony i naszkicowany” albo *ad maiorem considerationem* – „do dalszego rozważenia”

Drugi rodzaj zapisków, to osobiste uwagi, wyznania, czynione na marginesie notatek z rekolekcji, prowadzonych przez konferencjonistów, zaproszonych przez Episkopat Polski lub samego papieża. „W tym ostatnim dniu – zapisywał biskup Wojtyła 4 września 1971 roku, podczas rekolekcji Episkopatu na Jasnej Górze – towarzyszyła mi szczególna świadomość Boga w Jego osobowej transcendencji względem świata stworzonego: świadomość Stwórcy i Ojca, który jest jednym Bogiem z Synem i Duchem Świętym. Równocześnie zaś świadomość niezwyklej immanencji tego Boga w świecie, przede wszystkim w ludzkości mocą Odkupienia dokonanego przez Syna, skąd płynie uświęcenie w Duchu Świętym. Świadomość Boga, który trzyma świat i przenika świat. Maryja jest w szczególny sposób obecna w tej Tajemnicy, szczególnie blisko zespolona z Odkupieniem i Uświęceniem, a przez to samo z Kościołem”. Obok tego typu notatek, mamy tutaj: modlitwy, komentarze, skojarzenia z tekstami z Pisma Świętego, z rozmaitymi dziełami literackimi, a nawet z różnymi postaciami życia religijnego, literackiego czy teatralnego.

Trzeci wreszcie, najobszerniejszy rodzaj, to streszczenia i punkty wspomnianych konferencji. To także z tego powodu publikacja *Notatek* spotkała się z krytyką (jakoby Jan Paweł II polecił spalić notatki z powodu ich niedoskonałego, często odtwórczego charakteru). Oczywiście, wiele tekstów tych rekolekcji zostało opublikowanych w postaci książek. Dla poznania osoby i duchowości Karola Wojtyły ważne jest jednak to, co on sam uznał za godne uwagi w poszczególnych ćwiczeniach. Nawet niezbyt skupiony czytelnik bez trudu zauważy, jak bardzo Jana Pawła II interesuje tematyka kapłaństwa i jego pełni – biskupstwa, jak wciąż szuka pogłębienia przeżywania tego sakramentu u siebie i u innych. To dlatego z największą uwagą przeżywał dwukrotnie i obszernie zapisywał (raz jako biskup krakowski, innym razem jako papież – biskup Rzymu) rekolekcje, które głosił bp Jerzy Ablewicz, ówczesny ordynariusz tarnowski – biskup, dla którego ta problematyka również była kluczowa w jej najgłębszych wymiarach teologicznych czy wręcz mistycznych. Na tym centralnym miejscu kapłaństwa chciałbym skoncentrować się w dalszym ciągu swojego tekstu.

Kapłan, w świetle *Notatek*, to przede wszystkim *homo Dei* – człowiek Boży. Tak właśnie w 1980 roku, podczas swoich drugich

rekolekcji papieskich, Jan Paweł II zatytułował jedną z medytacji. Przypomina w niej najpierw, że w Psalmach jako „człowiek Boży”, a zarazem „sprawiedliwy” jest określany ten, kto pragnie Boga, szuka Jego oblicza i pełni Jego wolę. „Człowiekiem Bożym” nazywa św. Paweł św. Tymoteusza: „Ty zaś, człowieku Boży, uciekaj od tego wszystkiego, a podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, cierpliwością, łagodnością” (1 Tm 6,11). W trakcie rekolekcji, które w następnym, 1981 roku prowadził na Watykanie wspomniany bp Ablewicz, uwagę papieża zwraca – jak sam pisze – „wspaniały passus” o *sigillum sacramentalis* – „pieczęci sakramentu kapłaństwa” I podkreśla, że trzeba chronić to *sigillum* w nas, od trzech niebezpieczeństw: 1) *sacrilegium* [świętokradztwo], (odpowiemy przed Chrystusem Sędzią za Jego kapłaństwo w nas); 2) *hypocrysia*: „zgodność w sercu, nie tylko na ustach” (domyślamy się, że Ojcu Świętemu w tym skrócie chodzi o zgodność tego, co głosimy, z postępowaniem, o świadectwo); 3) *egoism[us]*: egoizm, który dla Jana Pawła II stanowi niejako zaprzeczenie „wspólnoty w jednym Kapłaństwie Chrystusa” I tu – odnotowuje za Ablewiczem – „znaczenie Piotra”, Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, w weryfikacji tego wszystkiego (Paweł – podkreśla Ojciec Święty – udaje się do Jerozolimy „*videre Petrum* [zapoznać się z Piotrem]”).

Kapłan, człowiek Boży, to także – podkreśla Jan Paweł II podczas swoich rekolekcji watykańskich – człowiek Kościoła. Skoro, jak pisze św. Paweł w *Liście do Efezjan*, Chrystus umiłował Kościół, „skoro ta miłość Chrystusa do Kościoła tworzy Kościół” (*et donavit Semetipsum pro Ea* – i za niego wydał samego siebie), to kapłan – Człowiek Kościoła ma być: 1) tym, „który miłuje Kościół i oddaje mu siebie, swoje siły – jest to miłość synowska”, ale także miłość ojcowska, bowiem on tą miłością „płodzi” Kościół, miłością „pełną czci dla tego Kościoła, z którym w pełni się utożsamia”; 2) tym, „który służy Kościołowi: [...] tym lepiej służy Kościołowi, im pełniej utożsamia się ze swoim kapłańskim powołaniem (słowa św. Polikarpa)”; 3) tym, „który pracuje dla Kościoła: nie jest ważny typ pracy, ważna jest świadomość misji, jaką się spełnia [...]”; 4) tym, „który cierpi dla Kościoła na wzór Chrystusa”; chodzi tu o „różne cierpienia związane z pracą duszpasterską – prześladowania – doświadczenie własnych ograniczeń, zawody, jakie gotują ludzie Kościoła” „Oby wszyscy – do-

daje Ojciec Święty – mogli widzieć w nas prawdziwych ludzi Kościoła”.

Dużo jest w *Notatkach* Jana Pawła II wdzięczności za powołanie. Podczas rekolekcji u urszulanek na Jaszczurówce młody biskup rozmyśla nad najważniejszymi fragmentami *Listu do Hebrajczyków*. List – stwierdza w swojej medytacji – „daje «kapłańską» interpretację posłannictwa Chrystusa, a nade wszystko Jego męki i śmierci. Chociaż sam Jezus nie nazywał siebie kapłanem, jednakże odsonił do końca sens kapłaństwa, a nade wszystko «kapłański» profil ludzkiej egzystencji”. A uczestnicząc po latach, już jako papież, na Watykanie w rekolekcjach prowadzonych przez kardynała Christopha Schönborna, metropolitę Wiednia, zaznaczy, wspominając Janowy zapis powołań Apostołów: „u początków rekolekcji każdy powinien przypomnieć godzinę swego pierwszego spotkania z Bogiem, początek osobistego powołania w Kościele: Początek, aby do niej [do tej godziny] wrócić”. W rekolekcjach papieskich z 1980 roku Jan Paweł II za najbardziej oryginalną uznał taką oto myśl rekolekcjonisty arcybiskupa Nevesa: „Chrystus jest kapłanem miłosiernym, który doznał cierpienia i stał się solidarny ze wszystkimi, którzy cierpią”. Trzeba wciąż pytać się, czy – pełniąc posługę miłosierdzia w konfesjonale – pełnię ją w poczuciu solidarności z ludzkimi słabościami i cierpieniami? Czy pełnię ją w pokoju serca jako mąż, kapłan pojednany ze sobą: bez pielęgnowanych w sobie pretensji do życia, do świata, do biskupa, do współpracowników? Czy nie jestem zgorzkniały, złośliwy, niecierpliwy?

W zapisie swoich pierwszych wielkopostnych rekolekcji papieskich w 1979 roku – w ślad za rekolekcjonistą franciszkaninem ojcem Ossanną – Jan Paweł II przeżywa Eucharystię jako „Chrystusa w naszych rękach”. A potem z zaciekawieniem odnotowuje zmianę przez prowadzącego ćwiczenia słynnego pytania św. Anzelma: *Cur Deus homo?* (Dlaczego Bóg – człowiekiem?) na *Cur Deus – Panis* (Dlaczego Bóg – Chlebem?) I zapisuje: *ad instituendam communionem* – „dla ustanowienia «wspólnoty, komunii»”: „On we mnie – On dla mnie; Ja w Nim – ja dla Niego”. I pyta siebie dalej: jak odprawiają kapłani? Jak ja odprawiam? Dlaczego – zdaje się pytać za Claudelem, którego przywołuje – „chrześcijanie nie wychodzą po Mszy św. ze spotkania ze Zmartwychwstałym, a raczej z Jego pogrzebu”?

W 1974 roku, w Gnieźnie, bp Karol Wojtyła z uwagą zapisywał konferencję biskupa Ablewicza na temat brewiarza, zwracając szczególną uwagę na to, że brewiarz jest modlitwą samego Jezusa w nas. Zanotował przy tym ogólniejszą myśl św. Augustyna o modlitwie; myśl przytoczoną przez rekolekcjonistę: *Jesus Christus orat pro nobis ut Sacerdos noster, orat in nobis ut caput nostrum, oratur a nobis ut Deus nobis* – „Jezus Chrystus modli się za nas jako nasz Kapłan, modli się w nas jako nasza Głowa, a jako nasz Bóg jest Tym, do którego my zanosimy swoje modlitwy”. I dodawał: Eucharystia, liturgia godzin są „szczytem działania duszpasterskiego i zarazem jego źródłem”, „bo wówczas właśnie Chrystus modli się w nas” Ta mistyka siłą rzeczy musi prowadzić w stronę Ducha Świętego. Modlitwa – zauważa chyba za Ablewiczem Jan Paweł II – jest nie tylko owocem zmysłu religijnego każdego człowieka, ale nade wszystko owocem działania w nas Ducha, *qui orat in nobis gemitibus innarrabilibus* – „przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” „Nieustannie się módlcie” – wzywał św. Paweł. Trzeba nam mieć wiarę – dodaje Jan Paweł II – w siłę tej modlitwy nieustannej, w *status orationis*, stan modlitwy. Pozostawaniu w tym stanie służy brewiarz, liturgia godzin. Papież dorzuca w tym miejscu tajemnicze określenie: „prawda godzin”. I pyta: „jak jest z moim brewiarzem? Czy mimo zajęć staram się dotrzymać prawdy godzin?”

Nietrudno też zauważyć, że od 1989 roku każde rekolekcje wielkopostne Jana Pawła II otwierają polskie Gorzkie żale. Ze gdzieś w tym samym również czasie papież włącza w nie *Litanie narodu polskiego*. Ze modli się mądrymi polskimi pieśniami. Ze chętnie powtarza akty strzeliste (jakie to bliskie Janowi XXIII z *Dzienniczka duszy!*). „Kiedy wracam do notatek Jana Pawła II – napisał pięknie we *Wstępie* do książki kardynał Dziwisz – staje przede mną postać Ojca Świętego, którego widzę w kaplicy domowej na Franciszkańskiej, kiedy się modli zanurzony w Bogu, trwając przed Najświętszym Sakramentem, i słyszę jego westchnienia z małej kaplicy Pałacu Apostolskiego w Watykanie. Jego rozpromieniona twarz nie zdradzała nigdy tego, co przeżywał. Zawsze odważnie patrzył na krzyż i na ikonę Matki Bożej Częstochowskiej”

W pierwszym zapisie w *Notatkach*, zapisie z 8 lipca i 2 września 1962 roku, bp Karol Wojtyła napisał: „([...] wydobyć wspólnego

mianownika wszystkich doświadczeń i przemyśleń): jestem bardzo w rękach Bożych. [W tym momencie] zawartość [mojego] *totus Tuus* [«cały Twój»] otwiera się niejako w nowym miejscu. Gdy jakakolwiek sprawa «moja» staje się własnością Maryi, można się jej podejmować, choćby nawet zawierała w sobie ryzyko (choćby nie wolno szarżować: po ludzku, tj. od strony człowieka, musi ona także być rzetelnie opracowana). Od pewnego jednakże miejsca trzeba opuszczać rachuby ludzkie i jakoś chwytać Boże wymiary każdej trudnej sprawy” „Być bardzo w rękach Bożych” Czynić każdą sprawę „moją” własnością Maryi... Chwytać Boże wymiary każdej trudnej sprawy... Oto program życia kapłana, „świadka nadziei”, jak nazwał Jana Pawła II George Weigel.

Warto z tego wszystkiego czynić *scrutinium cordis*, jak czasem pisze o rekolekcjach Jan Paweł II. Gdy w końcu czerwca 1978 roku, niedługo przed śmiercią Pawła VI, kard. Karol Wojtyła odprawiał ostatnie „polskie rekolekcje” (a czynił to w Kalwarii Zebrzydowskiej), podczas medytacji porannej napisał: „*Meditatio brevis*. «W domu Ojca mego jest mieszkań wiele – idę przygotować wam miejsce...». Owo «przygotować» staje się poniekąd synonimem tej «diakonii», tej służby, którą Chrystus sam służy każdemu i wszystkim. Bodaj byśmy Mu w tej służbie nie przeszkadzali – lecz pomagali” Świat czasem zdaje się szaleć. Nie ulegam jednak czarnowidztwu, więcej, pomagam Chrystusowi przygotowywać miejsce... Staram się uczestniczyć w dziele ewangelizacyjnym współczesnego Kościoła... Nie krytykuję wszystkiego z samego założenia, dla zasady, ale staram się docenić: różne formy duszpasterstwa, nowe metody formacji seminaryjnej, rozwój sanktuariów, mediów, wielki trud katechezy, nową ewangelizację, dzieła *Caritas*... Staram się sam docierać do świata, który – jak czytamy w *Lineamentach* do Synodu o nowej ewangelizacji – „odsunął pytanie o Boga poza własny horyzont” Czynię to choćby przez „towarzystwo duchowe”, o którym tak głęboko pisał papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* (169-171): „W cywilizacji paradoksalnie zranionej anonimowością, a jednocześnie obsesyjnej na punkcie szczegółów życia innych, bezwstydnie chorej na chorobliwą ciekawość, Kościół [...] będzie musiał wprowadzić swoich członków – kapłanów, zakonników i świeckich – w «sztukę towarzyszenia», aby wszyscy nauczyli się zawsze zdejmować sandały wobec świętej ziemi drugiego (por. Wj 3, 5). [...]” Uczę

się, choć to najtrudniejsza ze sztuk, włączać w to dzieło także swoje osobiste cierpienie. Podczas rekolekcji 1982 roku, prowadzonych przez wybitnego teologa Stanisława Lyoneta, Ojciec Święty zapisał pewną myśl ze swoich medytacji nad św. Pawłem: „Aby Bóg mógł działać za pośrednictwem swego narzędzia – trzeba aby samo to narzędzie miało poczucie swej słabości. [...] Wtedy zdolne jest usłyszeć: «Wystarczy ci moja łaska»” I dodaje: „Prośmy o łaskę umiłowania cierpień, upokorzeń i krzyżów dla Chrystusa”. Ostatni zaś zapis w rekolekcyjnych Notatkach św. Jana Pawła II brzmi jak wyzwanie: *Giona, ossia la paura di annunciare l'amore di Dio* – „Jonasz, czyli obawa przed głoszeniem miłości Bożej”

Ks. Henryk Seweryniak